

Jeszcze o przywilejach rycerskich synów Odonica*

Badanie autentyczności najstarszych, zachowanych do naszych czasów, przywilejów rycerskich naraża wiele różnorodnych trudności, głównie z powodu braku opracowań dotyczących formularza immunitetowego, prawa rycerskiego, rozwoju immunitetu rycerskiego, genezy stanu szlacheckiego na tle dziejów społeczno-gospodarczych Polski wczesnofeudalnej, prac, które odpowiadałyby dzisiejszym wymogom nauki historycznej. Tego typu opracowania syntetyczne wymagają jednak możliwie wszechstronnej krytyki autentyczności przywilejów rycerskich, zachowanych najczęściej w bardzo późnych kopiach — niedokładnych, z błędnymi odczytami, o zniekształconej treści, bo często skażonych interpolacjami (różnymi dodatkami lub przeróbkami dyspozycji), które nieraz trudno wykryć. W zachowanym dosyć skąpo materiale źródłowym znajduje się też spory procent falsyfikatów, wykorzystywanych często w literaturze historycznej bez żadnych zastrzeżeń, dając niekiedy asumpt do różnorodnych uogólnień, które tym samym odbiegają od faktycznego stanu rzeczy. Każdy natomiast przywilej rycerski o stwierdzonej autentyczności ma dużą wartość dla badań nad prawem rycerskim i powstawaniem stanu szlacheckiego, a więc i nad polskim procesem historycznym. Trzeba zatem podejmować szczegółowe dyplomatyczne studia, zwłaszcza że w odniesieniu do tej grupy źródeł dysponujemy wręcz minimalną liczbą prac, a monografie kancelarii książęcych należą nadal do rzadkości.

W trakcie studiów nad kancelarią i dokumentami synów Władysława Odonica wydzieliłem w osobną grupę przywileje rycerskie tych ksiąg, starając się wyłowić notoryczne falsyfikaty i dokumenty interpolowane oraz określić czas powstania falsyfikatów względnie interpolacji. To ostatnie zagadnienie sprawia z zasady bardzo wiele kłopotu ze względu na poważne luki w materiale źródłowym dotyczącym historii poszczególnych miejscowości. Moje rozważania uzupełnił też w kilku punktach A. Gąsiorowski, jednakże nie mogę zgodzić się ze wszystkimi uwagami Recenzenta. Ma on niewątpliwie rację ustalając na połowę XVI w. czas powstania przywileju Bolesława Pobożnego dla komesa Sędziwoja z Czarnkowa rzekomo z 1245 r. (KDW I 249), słusznie też podnosi „zasługi” Stanisława Czarnkowskiego w „dorabianiu” bogatej przeszłości swojej rodziny¹. W 1548 r. objął on funkcję sekretarza królewskiego, co ułatwiło mu niepomierne jego w tym zakresie poczynania. Wciągnął też zaraz do Metryki Koronnej zredagowane przez siebie falsyfikaty: nadanie Pobożnego z datą 1245 i jego potwierdzenie rzekomo Władysława Łokietka z datą 1323, a w 1550 r. uprawomocnił rzekomy przywilej Mieszka Starego z datą 1102, który był również jego dziełem. Postarał się też o potwierdzenie dwóch przywilejów Kazimierza Wielkiego z lat 1343 i 1362²; za jego urzędowania jako referendarza koronnego, uzyskali Czarnkowscy od króla sporo różnej treści przywilejów³.

* Uwagi do recenzji A. Gąsiorowskiego, *Studia Źródłoznawcze* 14 (1969), s. 212–213 z mojej rozprawy pt. *Przywileje rycerskie synów Władysława Odonica. Krytyka autentyczności*, *Roczniki Historyczne* 34 (1968), s. 9–47.

¹ A. Gąsiorowski zwrócił uwagę na to już w recenzji pt. *Dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, z pracy M. Bielińskiej, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967; *Kwartalnik Historyczny* 75 (1968), s. 112.

² *Matricularum Regni Poloniae Summaria* [dalej: MRPS], t. V/2, wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, Warszawa 1961, nr 4988.

³ *Ibidem*, np. nr 4989, 7512, 8418, 10411.

Rzekomy przywilej Bolesława dla podkomorzego Mikołaja (KDW I 384) mógł jednak powstać już w XIV w., raczej bowiem nie praktykowano podrabiania równocześnie dwóch falsyfikatów o tej samej treści dla różnych odbiorców wyraźnie nie spokrewnionych ze sobą; pewniejszym było dorabianie falsyfikatowi jakiegoś potwierdzenia (np. w wypadku KDW I 245 dla Czarnkowskich i wielu innych). Wciągnięcie danego falsyfikatu, względnie dokumentu interpolowanego, do Metryki Koronnej dopiero w XVI w. nie może automatycznie rzutować na czas powstania fałszerstwa lub interpolacji, a nawet go określać, znamy bowiem wiele nie budzących wątpliwości dokumentów, które zachowały się do naszych czasów w jeszcze późniejszych potwierdzeniach. Znamy też takie przywileje, których potwierdzeń królewskich nie udało się odszukać. Podnieść tu należy, że sprawę powyższego falsyfikatu, jak i wielu innych, rozstrzygnie zapewne Słownik historyczno-geograficzny średniowiecznej Wielkopolski, w którego zakres wchodzi pełna dokumentacja osadnictwa i stosunków własnościowych w tej dzielnicy do pierwszej ćwierci XVI w.

Jeśli chodzi o przywilej dla komesa Janka Zaremby z 1257 r. (KDW I 365), to nadal podtrzymuję własne ustalenia, podbudowując je obecnie nowymi danymi źródłowymi. Przywilej ten został wpisany do Metryki Koronnej dwukrotnie w XVI w.; w 1539 r. transumował go Zygmunt Stary wraz z dokumentem Władysława Jagiełły z roku 1407, a w roku 1592 potwierdził oba dyplomy Zygmunt III⁴. Z tego ostatniego transumtu, wciągniętego do ksiąg grodzkich poznańskich, przedrukował go I. Zakrzewski, ale nie jest to jedyne wydanie omawianego dokumentu, gdyż w 1877 r. opublikował go H. Wutke⁵, a w 1910 r. S. Karwowski⁶. Podstawę wydawniczą stanowił dla tych ostatnich transumpt Zygmunta Starego z 1539 r. Porównanie obydwu przekazów przywileju Pobożnego prowadzi do ciekawych spostrzeżeń. Oprócz drobnych odchyłeń wynikłych raczej z błędnych odczytów⁷, teksty te różnią się zasadniczo w części dotyczącej cła w Jarocinie, gdzie kupcy byli obowiązani płacić, według KDW I 364: *a quolibet equo et bove per grossum; et ecclesie sancti Martini ibidem plebano, a quatuor curribus grossum (de nostra principali moneta assignamus)*, a według transumtu z 1539 r.: *a quatuor equis tres grossos; et ecclesie sancti Martini ibidem plebano a quatuor curribus grossum (de nostra principali maiestate assignamus)*.

Dotyczące cła jarocińskiego różnice w części dokumentu o jednakowej poza tym treści oraz występujące tam anachronizmy (grosze, nazwanie Jarocina miastem) przesądzają sprawę interpolacji, pozostaje więc ustalić dokładniej jej datę. Władysław Jagiełło nie transumował w 1407 r. przywileju Bolesława dla komesa Janka, na co słusznie zwrócił uwagę A. Gąsiorowski, tylko zatwierdził jego treść ogólnie na prośbę Sędziwoja z Mokronosu⁸. Król potwierdził nowemu właścicielowi Jarocina prawo poboru cła w tym mieście, dodając nowe prerogatywy, z czego wynika, że już w tym czasie znajdował się w przywileju Pobożnego passus dotyczący cła jarocińskiego, ale nie wiemy, jakie obowiązywały wtedy opłaty. Istnienie w Jarocinie komory celnej w XIV w. potwierdzają także źródła całkowicie od jarocińskich niezależne. W czasie pobytu w Wielkopolsce w 1373 r. królowa węgierska Elżbieta uwolniła na prośbę mieszczan pyzdryckich to miasto od opłat celnych w Strzelnie i Jarocinie⁹. Przywilej królowej potwierdził w 1389 r. Władysław Jagiełło¹⁰. Innym ważniejszym dla nas i też niezależnym źródłem jest datowany na rok 1350 toruński spis komór celnych i ich taryf¹¹. Wśród komór starej drogi Toruń—Wrocław wymieniono tam m. in. komory w Strzelnie i Kesselbergu (Kessilbergu), przy czym chodzi tu niewątpliwie o Jarocin, a nie Kotlin, jak tego chciał wydawca i początkowo za nim S. Weyman, gdyż Kotlin nie

⁴ MRPS t. IV/3, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905. AGAD, Metryka Koronna ks. 55, k. 257. Poznań, Archiwum Państwowe, Ks. grodzkie poznańskie 160, k. 706–707, wpis według dokumentu Zygmunta III z 1592 r.

⁵ H. Wutke, Städtebuch des Landes Posen, Leipzig 1864, s. 325.

⁶ S. Karwowski, Geschichte des Hauses Leszczyc von Radolin Radoliński, Posen 1908, s. 229–230. Zamieścił też w tej monografii na s. 227 tekst Jankowego przywileju, według KDW I 364.

⁷ U Karwowskiego: *pociantur* zamiast *gaudeant*, brak *et dueli*, *octavo* zamiast *septimo*, *Mirczino* zamiast *Mieczino*. U Wutkego: *et Jaroczino civitatem una cum pertinentis* zamiast *et Jaroczino civitatem nuncupantur*, brak *euntes*, *Mocza* zamiast *Mireci*, *Mieczino*, brak *et dueli*, *pociantur* zamiast *gaudeant*, *conservamus* zamiast *confirmamus*, *octavo* zamiast *septimo*.

⁸ Tekst tego dokumentu znajduje się u S. Karwowskiego, Geschichte, s. 230.

⁹ MRPS IV/3, Suppl. nr 266, IV/3 nr 16221 z 1531 r.

¹⁰ MRPS IV/3, Suppl. nr 339, IV/3 nr 16221 z 1531 r.

¹¹ K. Höhlbaum, Hansisches Urkundenbuch, t. III, Halle 1886, nr 559.

leżał wcale na traktcie pomorsko-śląskim¹². Według tego wykazu w Jarocinie pobierano jeden grosz od każdego konia, co odpowiada w zasadzie opłacie z KDW I 364 (brakuje tu jednak dodatkowej opłaty, którą pobierał pleban kościoła jarocińskiego)¹³. Taka sama taryfa obowiązywała w Inowrocławiu, Strzelnie, Pobiedziskach i w Koźminie. W Pyzdrach kupcy płacili jeden grosz od wozu, a w Żerkowie, który należał w tym czasie również do Zarembów, dwa grosze od trzech koni.

Po wyjściu Jarocina z rąk Zarembów (około 1386 r.) miasta tego nie posiadała w całości jedna tylko rodzina. Dopiero w połowie XVII w. Radolińscy skupili ostatecznie wszystkie jego części¹⁴. Nie byłoby zatem rzeczą prostą podrabiać dokument Bolesława dla komesa Janka w owym czasie, przy ciągle zmieniających się właścicielach. Pod koniec XV w. Wojciech Górski, kasztelan lędzki i starosta wschowski, zamienił swoją część Jarocina na Miłosław i wyjednał w związku z tą zamianą u Kazimierza Jagiellończyka dla swej nowej posiadłości dwa przywileje. Pierwszym ustanowił w mieście Miłosławiu jarmark na dzień 6 listopada¹⁵, drugim zaś potwierdził Wojciechowi Górskiemu prawo pobierania cła w jego części Jarocina w wysokości sześciu denarów od każdego konia, a równocześnie przeniósł to cło (raczej myto) do Miłosławia, gdzie tenże Wojciech *a quolibet equo currus onerati sive ad forum per Myloslav ducto aut empto theloneum sex denariorum predictorum exigere libere poterit et recipere*¹⁶. Król przeniósł więc do Miłosławia połowę cła jarocińskiego, które wynosiło jak widać w całości 12 denarów, czyli po groszu od każdego konia ciągnącego wóz. W 1496 r. podzielili się Jarocinem i przyległościami dwaj bracia Milaje-Jaroccy, Jan i Tomisław, z tym że każdemu przypadła m. in. połowa z połowy cła wybieranego od kupców w tym mieście¹⁷, czyli po trzy denary od konia. Dane te wyłączają, moim zdaniem, ewentualność spreparowania taryfy jarocińskiej w XV w., a tym bardziej w XVI w. już po podzieleniu opłat celnych między Jarocin i Miłosław.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia uczestnictwo plebana jarocińskiego w poborze cła w tym mieście. Jarocin należał pierwotnie do parafii w Siedleminie, gdzie kościół istniał już w XII w.¹⁸ Parafię jarocińską utworzono najprawdopodobniej w pierwszej połowie XIII w., brak jednak co do tego konkretnych wiadomości źródłowych, nic też nie wiemy o najdawniejszym uposażeniu kościoła pod wezwaniem św. Marcina¹⁹. W 1406 r. za rządów proboszcza Piotra powstał w Jarocinie nowy kościół i otrzymał hojniejsze uposażenie²⁰, wtedy też właściciel Jarocina zastąpił najprawdopodobniej dochody celne innymi. W opisanym szczegółowo uposażeniu kościoła jarocińskiego około 1510 r. brak jakichkolwiek wiadomości o dochodach celnych plebana, choć wymieniono wśród nich m. in. pusty młyn, z którego należał się plebanowi roczny czynsz, określono dokładnie uposażenie trzech ołtarzy kościoła parafialnego itd.²¹ Plebani Siedlemina i Jarocina prowadzili w latach 1406–1424 spór o pewne dochody, gdyż mimo istnienia od dawna parafii w Jarocinie poważną ich część zabierali nadal plebani siedlemińscy. Tamtejszy pleban wysuwał też roszczenia do dziesiątej części cła jarocińskiego, przysługującego mu rzekomo z tytułu przywileju erekcyjnego²². Proces ten świadczyć się zdaje o tym, że komora celna istniała w osadzie targowej, jaką był Jarocin już wtedy, kiedy nie było tam jeszcze kościoła (pierwsza połowa XIII w.?), a w dochodach z niej uczestniczył pleban siedlemiński, gdyż jego pretensje w początkach XV w. nie były całkiem bezpodstawne. J. Nowacki przypuszczał, że omawiany przywilej interpolowano w toku procesów plebanów

¹² Tak przyjmował S. Weyman, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Lwów 1938, s. 125 i 121. Ostatnio również on identyfikuje Kessilberg z Jarocinem; *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X–XVIII wieku*, *Przegląd Zachodni* 9 (1953), z. 6, s. 248.

¹³ Tekst dokumentu nie mówi jasno, czy to było dodatkowe obciążenie przejeżdżających przez Jarocin kupców czy też właścicieli tego miasta jako poborców opłat celnych. Osobiście opowiadam się za tą drugą ewentualnością, ponieważ taryfa toruńska podawałaby nieco wyższą opłatę niż jeden grosz.

¹⁴ S. Karwowski, *Miasto Jarocin i jego dziedzice*, Poznań 1902, s. 11–12.

¹⁵ MRPS I, nr 1846.

¹⁶ H. Wutke, *Städtebuch*, s. 325. Regest MRPS I, nr 1847.

¹⁷ S. Karwowski, *Miasto Jarocin*, s. 7.

¹⁸ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 402.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 81.

²¹ *Liber beneficiorum dioecesis Poznaniensis anni 1510*, ed. J. Nowacki, Poznań 1950, s. 138.

²² J. Nowacki, *Dzieje*, s. 402, według *Acta Consistorii Poznaniensis a. 1406/10, 1421, 1424*.

Jarocina i Siedlemina, nie uzasadnił jednak dokładniej swego sądu²³. Wydaje się całkiem nieprawdopodobne, by właściciele Jarocina wypuścili ze swych rąk i oddali do przeróbki ważny dla nich przywilej Bolesława dla komesa Janka, narażając się tym samym na ewentualne trudności podczas jego potwierdzania i bardzo poważne kłopoty z poborem opłat celnych, jeśli te obciążały dodatkowo kupców przejeżdżających przez Jarocin. W przeciwnym zaś wypadku właściciele tego miasta nie uszczupliliby lekkomyślnie swoich dochodów. Sądzę, że spór ów rozgorzał w związku ze zmianą przez Mokronowskich w 1406 r. uposażenia kościoła jarocińskiego i być może uszczupleniem przy okazji dochodów plebanów siedlemińskich w tym mieście.

Powyższe rozważania nie stwarzają podstawy do całkowitego usunięcia z dokumentu dla Janka Zaremby wiadomości o cle jarocińskim. W nieznanym dzisiaj oryginale Bolesław Pobożny nadał z pewnością temu wielmoży prawo poboru cła, które należało przedtem wraz z Jarocinem do książąt wielkopolskich. Nadanie celne przerobiono, jak to przyjąłem w swojej rozprawie, w pierwszej połowie XIV w. Nie da się zatem wyłączyć ewentualności, że interpolowanie tego przywileju mogło mieć związek z poważnym osłabieniem pozycji Zarembów na przełomie XIII/XIV w. oraz z trudnościami w poborze cła od kupców jadących starą drogą z Torunia do Wrocławia. Mogło też chodzić o podwyższenie taryfy celnej (mytniczej). Fałszywa jest też wiadomość o istnieniu w Jarocinie miasta już w połowie XIII w., a było na pewno w początkach XIV w. Nie podlegająca dyskusji częściowa interpolacja celna w omawianym przywileju zmusza do bardzo ostrożnego traktowania całej dyspozycji. Nie da się więc wykluczyć podejrzenia, że przy okazji przerobiono także część dotyczącą posiadłości Zarembów, gdyż i ona powoduje, że dyspozycja przywileju nie jest przejrzysta i jednolita. Uderza to tym bardziej, że dyplom ten został zredagowany przez wytrawnego dyktatora kancelarii księcia Bolesława, jakim niewątpliwie był notariusz Maciej²⁴. Ustęp o przyznaniu komesowi Jankowi szerokich uprawnień sądowych można uznać od biedy za autentyczny, gdyż prawie identyczne uprawnienia uzyskał już w 1252 r. od Bolesława Wstydlivego wojewoda krakowski Gryfita Klemens z Ruszczy dokumentem, który nie daje żadnych powodów do podejrzeń, choć zachował się w kopii²⁵.

Nie podzielam poglądu A. Gąsiorowskiego, że przywilej Bolesława znajdował się w XV w. w rękach Zarembów, ponieważ nie tylko w XV w., ale jeszcze i w XVI w. niektóre z wymienionych w nim posiadłości pozostawały nadal w rękach tego rodu. Np. w Cielczy siedzieli w XVI w. Zarembowie, którzy przyjęli od tej wsi nazwisko — Cieleccy²⁶. Dokument Pobożnego przedstawili do konfirmacji w XVI w. właściciele Jarocina, którymi byli: Jan Milaj Jarocki i rodzina Dobczyńskich²⁷. Chodziło wtedy wyraźnie o potwierdzenie uprawnień celnych, transumowano bowiem równocześnie z omawianym przywilejem dokument Władysława Jagiełły z 1407 r. dotyczący wyłącznie tych uprawnień. Rozwijając pogląd Recenzenta trzeba by przyjąć, że przywilej Pobożnego dostał się w ręce właścicieli Jarocina dopiero po przejęciu przez nich od Zarembów wszystkich wymienionych w nim posiadłości, a tak przecież nie było, lub też po wyzbyciu się przez tę rodzinę tegoż majątku (i to na rzecz różnych osób), kiedy ów dokument przestał im być potrzebny, a to z kolei miało miejsce dopiero pod koniec XVI w. i to nie ze wszystkim.

Podobnie jak co dopiero omówione, w bardzo późnych przekazach doszły do nas również dwa przywileje Bolesława z 1271 r., przy których zbadanie autentyczności sprawia wiele kłopotu. Przywilej dla rycerza Przybysława został wciągnięty do Metryki Koronnej za panowania Zygmunta Starego w początkach XVI w.²⁸ Rycerz ten uzyskał posiadłość Goranin wraz z bardzo szerokim immunitetem, możliwym jednak do przyjęcia po porównaniu go ze współczesnymi mu, zachowanymi w oryginałach przywilejami rycerskimi, choć niektóre ze zwolnień występują bardzo rzadko (*mardure nupciali, porco, falcone*), lub nie powtarzają się w innych dyplomach (*melle tributii*)²⁹, zwłaszcza że rycerza tego trudno zaliczyć

²³ Ibidem, s. 401 przyp. 50.

²⁴ F. Sikora, Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239–1279, Wrocław 1969, s. 127–136.

²⁵ Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. II, nr 436.

²⁶ Por. np. S. Karwowski, Miasto Jarocin, s. 8; Liber beneficiorum, s. 149; w Brzostkowie w XV w. siedzieli Zarembowie-Niechanowscy albo Brzostkowscy; J. Nowacki, Dzieje, s. 401.

²⁷ S. Karwowski, Miasto Jarocin, s. 9.

²⁸ MRPS IV nr 2004, M. Bielińska, Kancelarie, aneks nr 7.

²⁹ Miało być może *a cifo mellis*.

do któregośkolwiek ze znakomitszych rodów możnowładczych tej dzielnicy, mogących ewentualnie korzystać z tak szerokich uprawnień³⁰. Przybysław mógł się co prawda zasłużyć księciu podczas wypraw przeciwko Askańczykom, z tego mniej więcej czasu pochodzi bowiem szereg przywilejów, którymi Pobożny nagradzał swoich rycerzy za wierną służbę. W formule immunitetowej nie do przyjęcia jest zwolnienie od przewodu rycerskiego (*a quolibet conductu, — — a prewod*), którego nie było w Wielkopolsce. Zasadnicze wątpliwości wzbudza cały ustęp dyspozycji od *Item dedimus* do *Pribislaus cum suis posteris pro se recipiet*, wyglądający wyraźnie na późniejszy dodatek do dyspozycji autentycznego dokumentu. Ustęp ten jest bałamutny i zredagowany bardzo nieudolnie, nie tylko bowiem nie łączy się z zasadniczą treścią dokumentu, ale nie występuje też w innych dyplomach wielkopolskich.

Istnieje drugi przywilej Bolesława dla rycerza Przybysława, wystawiony w 1275 r., którym książę nadał mu dąbrowę koło Goranina³¹. Dyplom ten nie wzbudza podejrzeń. W 1377 r. sędzia kaliski Tomisław przysądził Stefanowi i Przybysławowi z Goranina dąbrowę koło tej wsi na podstawie przedłożonego mu przywileju Pobożnego z roku 1275³². Dokumenty z lat 1271 i 1275 posiadają identyczny formularz dyplomatyczny: co prawda nie przemawia to przeciwko autentyczności któregoś z nich, budzi jednak duże wątpliwości powtarzający się w obu zwrot *Volumus insuper ut habeant arbitrium in prefata sua merica [hereditate] clausuras quarumcumque ferarum faciendi et alicuos [alienos] porcos ad pascua sua intromittendi*, właściwy raczej dla dokumentu z roku 1275 w sprawie dąbrowy i bagniska. Nie było chyba dziełem przypadku, że przywilej z 1271 r. (ten drugi też) potwierdził w 1513 r. Marcin z Goranina, który był w tym czasie pisarzem kancelarii królewskiej, miał więc ułatwione zadanie. Przy okazji transumował też wyrok sądowy z 1377 r. i dokument sądu ziemskiego kaliskiego z 1437 r. Jest prawdopodobne, że przywilej z 1271 r. podrobiono na podstawie dyplomu z 1275 r., być może przez samego Marcina z Goranina.

Można od biedy zaakceptować w przywileju dla Przybysława z 1271 r. bardzo obszerne wolności *qua omnes nobiles in nostra Polonia perfruuntur*, o wiele trudniej natomiast uznać je za autentyczne w dokumencie dla ministeriałów książęcych z tego samego roku (KDW I 443), gdyż zaliczałyby ich automatycznie do ówczesnej elity społecznej, wywodzącej się z praszlarchy wielkopolskiej. Oddanie ministeriałów pod jurysdykcję wojewody gnieźnieńskiego (potem kaliskiego), kłóciłoby się z tą przynależnością i ograniczało tylko minimalnie sam sądowy immunitet, nie zamykając im absolutnie drogi do stanu szlacheckiego, która stałaby dla nich otworem. Dodać tu trzeba, że owo ograniczenie jest wyraźnie sprzeczne z początkowym zdaniem formuły immunitetowej *cum omnimoda libertate et iurisdictione qua omnes nobiles in nostra Polonia perfruuntur*, którego nie da się zaliczyć do zwrotów czysto formularzowych (stereotypowych) ze względu na jego odosobnione występowanie (tylko dwa razy i tylko w Wielkopolsce).

Omawiany dyplom jest ciekawy z wielu względów, stanowi bowiem, dzięki kłopotom ministeriałów w XIV w., jedyny ślad działania w Wielkopolsce specjalnej komisji restytucyjnej, działającej zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego, kiedy to przywilej Bolesława odegrał ważną rolę. Pozwolił on owym służebnikom utrzymać przez kilka stuleci specyficzny status prawny, zawierając obszerną i ciekawą formułę immunitetową. Nie jest to jednak odosobniony wypadek wynagradzania ministeriałów za wierną służbę. W 1266 r. nadał Pobożny swym ministeriałom sołectwo we wsi książęcej Pichlice z dodatkiem dwu wolnych łąnów, młyna, karczmy i trzeciego denara z kar. W zamian za to ministeriałowie mieli oddawać księciu corocznie tytułem czynszu dwadzieścia donic miodu, a cztery donice tytułem dziesięciny. Sądownie odpowiadali tylko przed księciem lub jego wójtem³³. Jeszcze w 1781 r. posiadacz sołectwa w Pichlicach manifestował, że nie jest obowiązany do powinności dworskich na podstawie przywilejów królewskich Zygmunta i Bolesława³⁴. Tej treści dyplom książęcy wystarczył zupełnie, aby ministeriałowie z Pichlic mogli utrzymać do końca XVIII w. status wolnych sołtysów.

Nie ulega wątpliwości, że służkowie z Kamieńca uzyskali od Bolesława Pobożnego dokument, na którego podstawie weszli w posiadanie (drogą kupna?) tejsze wsi, w przeciwnym bowiem razie komisja

³⁰ Por. np. KDW I 432, czy też M. Bielińska, Kancelarie, aneksy nr 6 i 8.

³¹ Ibidem, nr 9.

³² MRPS IV/3, Suppl. nr 288.

³³ M. Bielińska, Kancelarie, aneks nr 4.

³⁴ Ibidem, s. 335, przyp. 4, 2.

restytucyjna nie wydałaby korzystnego dla nich wyroku³⁵, tym bardziej że roszczenia Sędziwoja z Wojnowa nie były całkiem bezpodstawne, powoływał się on bowiem na nieznaną nam dokument Władysława Łokietka. Nie sposób jednak pogodzić się z tym, że wywalczyli sobie prawo do Kamieńca dokumentem, którego tekstem dysponujemy obecnie.

Warto poświęcić kilka słów późniejszej historii omawianego przywileju. Po raz pierwszy został przedstawiony do potwierdzenia w 1623 r. Zygmuntowi III anonimowo, łącznie z dokumentem z roku 1372³⁶. Przywilej Bolesława był opatrzony jedną pieczęcią, przy wyroku komisji restytucyjnej wisiały trzy pieczęcie (trzech wystawców). Następnie wpisano nasz dokument do Ksiąg Kanclerskich, kolejno według powyższego transumtu Zygmunta III, Władysława IV z daty 1637, sporządzonego na prośby mieszczan z Kamieńca, transumtu Jana Kazimierza z daty 1650³⁷. W roku 1658 ministeriałowie kamienieccy przedstawili swój dokument w grodzie poznańskim, gdzie został wciągnięty do Liber civium³⁸. W 1669 r. król Michał transumował dokument Jana Kazimierza, a w roku 1683 dyplom Michała — Jan III Sobieski. Ten ostatni dokument wpisano tego samego roku do akt grodzkich gnieźnieńskich. Pod koniec XVII w. wszystkie dokumenty kamienieckie zaginęły, w związku z tym został sporządzony wypis z tych akt (z roku 1683) opieczetowany pieczęcią starosty wielkopolskiego. Wypis ten potwierdził w 1718 r. August II. Jego transumt wciągnięto znów do akt grodzkich poznańskich w 1719 r.³⁹ Transumt Augusta II zatwierdził Stanisław August Poniatowski w 1767 r., a jego oryginał istniał w połowie XIX w.

Znany dzisiaj dwa równobrzmiące wydania omawianego dokumentu. Pierwszy drukował go J. Dydyński przytaczając w całości z oryginału transumt Stanisława Augusta w monografii miasta Kłecka⁴⁰. I. Zakrzewski zaś miał go opublikować z transumtu komisji restytucyjnej z roku 1372, według wpisu w roku 1658, a nie jak błędnie podał 1655, do Liber civium oraz do ksiąg grodzkich poznańskich w roku 1719. Sprawdzenie wszystkich przekazów dowodzi, że podstawą wydawniczą dla Zakrzewskiego był tylko wpis z roku 1719, w którym znalazły się zniekształcenia w formule immunitetowej; niektóre zwolnienia zostały po drodze pogubione, o czym dokładniej poniżej. Mylnie też podawał ten wydawca, że komisja restytucyjna transumowała przywilej Bolesława Pobożnego, zaznaczając nawet, w którym miejscu został umieszczony jego tekst (po słowach: *privilegium domini Boleslai olim ducis Poloniae offerentes*). Każdy ze znanych nam przekazów podaje dokument z lat 1271 i 1372, jeden po drugim. Okazuje się, że komisja akceptowała tylko treść przywileju, co dobitnie zaakcentowano w tenorze wyroku. Analiza „urzędowej” historii dyplomu Pobożnego prowadzić może do dwóch różnych wniosków: a) „rzekomy oryginał” zaginął w latach 1623–1637, zaraz po pierwszym jego potwierdzeniu przez króla, i to wraz z wyrokiem komisji restytucyjnej, mimo że do tej pory przetrwał w nienaruszonym stanie trzy i pół wieku⁴¹;

³⁵ Dokumentowi dla ministeriałów poświęcili sporo uwagi W. Semkowicz w recenzji pracy K. Potkańskiego, Sprawa restytucji, Kwart. Hist. 15 (1901), s. 104 i K. Potkański, Jeszcze sprawa restytucji, RAUh 42 (1901), s. 6. Obaj uczeni zgodnie podkreślali dużą wartość dokumentu komisji restytucyjnej z 1372 r. dla badanego przez nich problemu. Utożsamiali oni Sędziwoja z Wojnowa z podkomorzym poznańskim Sędziwojem Pałuką z Szubina. Otóż tenże podkomorzy zamienił w 1371 r. z opatem łekneńskim posiadłość swoją Kamieniec (w XIII w. własność księżca) na wieś klasztorną Pińsko koło Szubina na Pałukach. Zamianę tę potwierdził starosta wielkopolski Otto z Pilicy (KDW III 1653). Gdyby rzeczywiście była to ta sama osoba i wieś, wówczas byłby to bardzo ważny ślad nieco innej niż w późniejszym czasie pozycji społecznej ministeriałów kamienieckich — nie byłby Kamieniec w XIV w. w całości ich dziedziczną własnością. Zdaniem W. Semkowicza, podkomorzy poznański Sędziwój uważał Kamieniec za własną wieś, zamieniając ją z klasztorem łekneńskim, w istocie też w pół roku później pozwalał woźnych jako faktycznych jej posiadaczy, o jej restytucję. Jednakże w parę lat później W. Semkowicz (Ród Pałuków, Kraków 1907) prezentując członków tego rodu, nie wspomina nawet słowem o Sędziwoju z Wojnowa, choć wymienił wśród posiadłości Pałuków wieś Kamieniec położoną w parafii Żoń — por. dokument arcybiskupa Pełki z 1243 r. (KDW I 239), którym zawiadomiał rektorów kościołów, że zamienił z księciem Przemysłem kościół w Żoniu na kościół w Pakości, oraz poświadczał, iż Przemysł przyznał swemu kapelanowi w Żoniu specjalne nadanie zamiast dziesięcin w Kamieńcu (*Kaminc*). Wieś tą błędnie utożsamiała M. Bielińska z naszym Kamieńcem w dalekiej od Żonia parafii kłeckiej. Wojnowów zaś nie leży na Pałukach i nigdy nie należał do rodu Pałuków, błędnie zatem przedstawiano ongiś spór o Kamieniec.

³⁶ AGAD, Metryka Koronna t. 170, k. 444–445.

³⁷ AGAD, Księgi Kanclerskie, t. 29, k. 301–303.

³⁸ Arch. Państw. w Poznaniu, Liber civium, sygn. Poznań Grodzkie 1230, k. 58–58^v.

³⁹ Arch. Państw. w Poznaniu, sygn. Poznań Grodzkie 874, k. 311–311^v.

⁴⁰ J. Dydyński, Wiadomości historyczne o mieście Kłecku, Gniezno 1858, s. 91–100.

⁴¹ Nadmienić jednak trzeba, że oryginał Jana III Sobieskiego zaginął w latach 1683–1718; Augustowi II przedstawiono do zatwierdzenia już tylko urzędowy odpis z akt grodzkich gnieźnieńskich z 1683 r.

b) ministeriałowie kamienieccy obawiali się ryzykować w roku 1637 po raz drugi potwierdzenia „falsyfikatu”, kiedy bezpieczniej było przedstawić Władysławowi IV oryginalny transumpt Zygmunta III z roku 1623, którego autentyczności nikt nie mógł kwestionować. Dodać tu trzeba, że nie da się rzeczowo wyjaśnić braku transumptów z XVI w., jeśli weźmie się pod uwagę wyjątkowo skrupulatne potwierdzanie przywileju Bolesława w latach 1623–1767. Nie było ich też w wieku XV.

Niełatwo byłoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego służebnicy z Kamieńca nie weszli ostatecznie do stanu szlacheckiego, jeśli się legitymowali jednoznacznie sformułowanym przywilejem i własnością całej wsi. Warto wspomnieć na tym miejscu o koniuchach grodu przemyskiego, mieszkających w kilku wsiach koło Medyki, którzy jeszcze w połowie XVI w. korzystali z pewnych przywilejów. Z czasem wolności te uległy likwidacji, tylko mieszkańcom Witoszyniec udało się przejść do szeregów szlachty, a to dzięki temu, że Zygmunt August zatwierdził im w 1566 r. sfabrykowany, jak się zdaje, ad hoc, choć oparty w pewnej mierze na rzeczywistych przesłankach i stosunkach, przywilej Lwa Daniłowicza, którym książę ten miał wziąć *sobie na dwór nasz gospodarski wieś naszą wolną Witoszyniec na służbę naszą wojenną i dla przyglądania koni naszych gospodarskich przy dworze naszym przemyskim*⁴². Do szeregów drobnej szlachty zdołali wejść także ministeriałowie ze wsi Czachóry koło Kalisza, którzy przez szereg stuleci pełnili funkcje woźnych sądowych. Do stanu szlacheckiego wcisnęli się też służki z Leńcz koło Lancoronny. Niewiejsie ministeriałów kamienieckich do stanu szlacheckiego należy tłumaczyć tylko tym, że zbyt późno przedstawili do potwierdzenia królewskiego podfałszowany przywilej Bolesława. Najwcześniejsza konfirmacja królewska pochodzi bowiem dopiero z 1623 r. Funkcje woźnych sądowych były z reguły udziałem nieszlachty. Zdarzało się, że funkcje te pełniła również drobna szlachta osiadła w miastach. Żaden jednak z woźnych kamienieckich nie został obdarzony tytułem *nobilis*, co zdarzało się czasem w odniesieniu do innych woźnych. W końcu XVII w. pisma królewskie i sądowe przechodziły do stron *per ministerialium Regni generalem honestum Laurentiis Marczewski de villa Kamiona*⁴³. Zdaniem A. Gąsiorowskiego, do początku XVI w. woźni sądowi stali na pograniczu z wolną zamykających się stanów⁴⁴. Próba wejścia ministeriałów kamienieckich w późniejszych czasach do stanu szlacheckiego nie powiodła się i już w drugiej połowie XVIII w. znaleźli się oni w szeregach chłopskich; w jednym ze sporów przed sądem referendarskim występuje sławetny i uczciwy Wawrzyniec Miłost, sołtys wsi Kamieniec⁴⁵.

Sytuacja prawna mieszkańców Kamieńca była rzeczywiście wyjątkowa i przysporzyła urzędowi sporo kłopotów. W XVII w. nazywano Kamieniec miastem, gdyż w 1683 r. prosił o wciągnięcie do akt grodzkich gnieźnieńskich konfirmacji królewskich dokumentów z lat 1271 i 1372 *honestus Martinus Mazur, senior de oppido Kamieniec Ministerialium, suo ac totius eiusdem oppidi Kamieniec nomine*. W 1658 r. przedstawił w grodzie poznańskim dokument Jana Kazimierza z 1650 r. *honestus Adam Gałka senior incolarum villae regalis Kamenczewo*⁴⁶. Źródła kościelne z roku 1735 podają, że „Kamieniec był bona regalia, zamieszkały przez woźnych ziemskich, którzy od księcia Bolesława uprzywilejowani, jako wolni obywatele na podobieństwo mieszczan, osadzonych na prawie niemieckim, swymi się rządzą prawami. Nie płacili, z wyjątkiem pewnej ilości owsa na konie królewskie, żadnego innego podatku”⁴⁷. Wieś ta należała do dóbr królewskich najpewniej i we wcześniejszym okresie. Nie wymieniają jednak jej lustracje królewszczyzn, nie występuje też w żadnym z rejestrów poborowych np. z XVI w. Działo się tak dlatego, że Kamieniec znajdował się w uposażeniu wojewody kaliskiego.

S. Duńczewski w Geografii Polski, dołączonej do Kalendarza na rok 1766 powiada, że wojewoda kaliski miał bogate zaopatrzenie swego urzędu⁴⁸. W. Pałucki poszukiwał w źródłach potwierdzenia tej informacji. Udało mu się uchwycić tylko nikłe, lecz wyraźne dwa ślady uposażenia ziemskiego wo-

⁴² Według ustaleń K. Buczka, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław–Kraków 1958, s. 31.

⁴³ Arch. Państw. w Poznaniu – Kopiarz bożogrobców gnieźnieńskich z XVI–XVII w.

⁴⁴ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 325.

⁴⁵ *Księgi Referendarskiej Koronnej z drugiej połowy XVIII w.*, wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, t. II, Warszawa 1957, s. 78 i 147.

⁴⁶ Arch. Państw. w Poznaniu, sygn. Poznań Grodzkie 1230, k. 57^v.

⁴⁷ J. Dydyński, *Wiadomości*, s. 68–69.

⁴⁸ S. Duńczewski, *Kalendarz polski i ruski na rok pański 1766, Zamość [b. r.]*, dod. Geografia dalsza Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, III, s. 11.

jewody kaliskiego⁴⁹. Rzecz przy tym znamienna, że relikty tego uposażenia przetrwały dość długo, bo do połowy XVI w. W naszym wypadku ciekawe są późniejsze wiadomości źródłowe. W 1768 r. zostało wydane *Ostrzeżenie [króla] względem wsi Kamieńca do województwa kaliskiego należącej. Wieś Kamieniec w województwie gnieźnieńskim leżąca, do województwa kaliskiego przyłączona zdawna, aby zawsze jurysdykcji wojewody kaliskiego była podległa ostrzegamy*⁵⁰. W roku 1775 wyznaczył król komisję do rozgraniczenia „dóbr królewskich” Kamieńca W. Twardowskiego, wojewody kaliskiego, od dóbr ziemskich Pomorzanki, Jabłków, Wilkowyja⁵¹.

Z powyższych wiadomości wynika jasno, że w XVIII w. Kamieniec należał do uposażenia wojewody kaliskiego. Mimo utworzenia w 1768 r. województwa gnieźnieńskiego wieś ta pozostała nadal w jurysdykcji wojewody kaliskiego. Według A. Gąsiorowskiego „wojewodowie w zasadzie wybierali najpewniej woźnych spośród swoich klientów”. Odnalazł on bardzo interesujące dla powyższych wywodów sformułowanie z Kalisza z 1448 r., gdzie występuje wojewoda kaliski Marcin ze Sławska *cum ministerialibus mense sui palatinatus de Czachori*⁵². W tej sytuacji można sądzić, że jeszcze w XV w. sytuacja społeczna mieszkańców Kamieńca nie była niczym wyjątkowym. Dopiero w późniejszym czasie należałoby ją uważać za relikw odległej przeszłości. Mieszkańcy tej wsi bronili swej wolności przywilejem książęcym z roku 1271.

Przykład przywileju kamienieckiego dowodzi konieczności porównywania wszystkich zachowanych przekazów danego dokumentu, zdarzają się bowiem różnice w treści poszczególnych dyplomów, najczęstsze są jednak opuszczenia i złe odczyty. Po porównaniu wszystkich przekazów dyplomu z roku 1271 okazuje się, że formułka immunitetowa zamieszczona w KDW I 443 zawiera pewne opuszczenia i zniekształcenia. Od *a vacca* prawidłowy tekst brzmi: *a vacca, a falcone, a porco, a curru feni et pabuli, a ponte, ab opole*, a zatem jest zgodny słowo w słowo z formułą immunitetową przywileju dla rycerza Przybysława z tego samego roku. Zwolnienie od barana (*ab ariete*) nie występuje w ogóle w Wielkopolsce, pojawia się natomiast w dokumentach mazowieckich⁵³.

Identyczna formułka immunitetowa występująca w dwu dokumentach (dla rycerza Przybysława i mieszkańców Kamieńca) wydanych przez tego samego wystawcę w ciągu pięciu miesięcy na rzecz dwóch różnych odbiorców zmusza, zdaniem A. Gąsiorowskiego, do przyjęcia, iż pochodzi ona w tej właśnie formie od samego wystawcy. Przyjęcie zaś, że formuły te są wyrazem późniejszych interpolacji, zmuszałoby do szukania jakichś specjalnych kontaktów pomiędzy potomkami obydwu odbiorców. Dokumenty te mają wspólną nie tylko formułę immunitetową, łączy je bowiem inwokacja, arenga, intytulacja, promulgacja, część adresu, podobna korroboracja. Najważniejszy jest dla nas jednak zwrot: *cum omnimoda libertate et iurisdictione qua omnes nobiles in nostra Polonia perfruuntur, videlicet a poradlne et a quolibet conductu*, który nie pojawia się w innych dokumentach, tym bardziej więc łączy nasze dokumenty. Zwrot ten nie może być autentyczny ze względu na zwolnienie od przewodu, które powtarza się nieco dalej (*a prewod*), a tym samym nie mógłby pochodzić w takim brzmieniu z kancelarii wystawcy, gdzie przecież każdy koncept był dokładnie kontrolowany, zwłaszcza jeśli chodzi o przywileje immunitetowe.

Jeśli się przyjmie, że szlachecką interpolację wciągnięto do przywileju Miłostanów w początkach XVI w., to znajdziemy bez trudu owe kontakty. Ministeriałowie musieli wiedzieć, że Wielkopolanin Marcin z Goranina, ich niezbyt daleki sąsiad (około 30 km w linii powietrznej pomiędzy Kamieńcem a Goraninem), jest pisarzem kancelarii królewskiej, bo przecież na pewno dostarczali nieraz stronom jego pisma⁵⁴.

⁴⁹ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 201–202.

⁵⁰ *Volumina Legum*, t. VII, s. 730.

⁵¹ *Ibidem*, t. VIII, s. 385.

⁵² A. Gąsiorowski, *Urzednicy*, s. 303 przyp. 328.

⁵³ Pełna formułka immunitetowa znajduje się w przekazach przywileju kamienieckiego do 1658 r., w następnych zaś są już opuszczenia i przekręcenia. W przekazie z 1658 r. (wpis do ksiąg grodzkich – *Liber civium*) zwolnienie *a falcone* napisano *a facoe*, potem czytano te wyrazy *a facie*, z kolei Zakrzewski odczytał to jako *ab ariete*. Prawdopodobnie zasugerował się tym, że zwolnienie *ab opole* przepisywano *a sopolie*. We wszystkich przekazach odczytywali pisarze błędnie i inne zwolnienia: *a cervi faeni* (zamiast *a curru feni*), *a stroza* (zamiast *a stroza*), *ab una mellis provincialis* (zamiast *urna*).

⁵⁴ Można tu kojarzyć i to, że dziwnym trochę zbiegiem okoliczności w 1372 r. zakończył się spór o restytucję Kamieńca, natomiast w 1377 r. spór o dąbrowę koło Goranina. W obydwu wypadkach przesądziły sprawę dokumenty księcia Bolesława. Są to jednak tylko domysły.

W związku z tym przytaczam ciekawy przykład z terenu Wielkopolski. Klasztor benedyktynów lubińskich uzyskał rzekomo w 1277 r. od Przemysła II zezwolenie na lokację wsi klasztornych Świąciechowej i Radłowa na prawie niemieckim i związane z tym liczne przywileje, ale pismo tego fałszyfikatu, zachowanego w pierwotnej formie, można odnieść w najlepszym razie do drugiej ćwierci XIV w. (czwarta dekada)⁵⁵. Na rok 1362 datowany jest dokument, którym Kazimierz Wielki zezwolił burgrabiemu pyzdrowskiemu Andrzejowi i jego bratu Piotrowi, dziedzicom z Drzeczkowa, przenieść z prawa polskiego na prawo średzkie ich dobra, obdarzając je licznymi przywilejami: immunitet ekonomiczny i sądowy, rozmaite uprawnienia z zakresu łowiectwa, prawo do odszkodowań za wyprawy wojenne i szkody czynione podczas przechodu wojsk⁵⁶. Autentyczność tego dokumentu badał dokładnie S. Kętrzyński i stwierdził, że jest on fałszykatem, sporządzonym najwcześniej pod koniec XIV w. lub później⁵⁷. Obydwa dokumenty wykazują daleko idące zbieżności w formularzu dyplomatycznym — inwokacja, intytulacja, promulgacja, korroboracja, datacja. Ponadto w obydwu identyczne brzmienie posiada formułka immunitetowa: *Absolvimus perpetuo solucionibus omnium exaccionum, prestacionibus, angariis, preangariis et vexaccionibus universis iuris Polonialis, a moneta scilicet quod dicitur obras, a sep et narzaz scilicet a vacca et bove, a poseenne* [w KDW III 1474 *a weprzowe*], *nestane, podworowe, podymne, a przewod, a stroza, sron et pobor, et a ceteris omnibus quocumque nomine censeantur*. W rzekomym przywileju Kazimierza Wielkiego występują ponadto zwolnienia *a poradlne, a povoszowe*. Nie ulega wątpliwości, że dyplom z datą 1362 spreparowano na podstawie wspomnianego lub podobnego fałszyfikatu lubińskiego. Dziedzice Drzeczkowa musieli zatem udać się do tegoż opactwa z prośbą o sporządzenie dla nich odpowiednio korzystnego przywileju, wiedząc dobrze, że tam właśnie zostaną zrealizowane ich zamysły. Mnich lubiński preparując im rzekomy przywilej Kazimierza Wielkiego oparł się na fałszyfikacie o prawie identycznej treści z klasztornej archiwum, uzupełniając go obszernymi passusami sądowniczo-łowieckimi itp., według życzenia petentów. Równie dobrze zatem mogła zaistnieć i prawdopodobnie zaistniała analogiczna sytuacja w wypadku przywileju ministeriałów kamienieckich i dokumentu dla rycerza Przybysława, wykazujących także duże zbieżności w formularzu i dyspozycji. Każdy, kto chciał mieć dobrze podrobiony lub odpowiednio uzupełniony dokument, a sam nie miał do tego odpowiedniego przygotowania, szukał takich kontaktów, które pozwoliłyby zrealizować jego plany. Zwracano się najczęściej w tych sprawach do klasztorów, kancelarii sądu ziemskiego czy nawet kancelarii królewskiej.

Nadmienić też trzeba, że ministeriałowie kamienieccy byli dosyć zamożni, skoro dla własnej wygody wybudowali i wyposażyli w swej wsi kościół pod wezwaniem św. Trójcy, filialny kościoła parafialnego w Kłęcku. W 1608 r. mieszkał przy tym kościele ksiądz Marcin z Podlasia, podległy jurysdykcji plebana kłęckiego; zniesiono kościół dopiero w 1851 r.⁵⁸ Nie miały zatem Miłostany trudności z pokryciem kosztów związanych z przerobieniem dyplomu Bolesława i wynagrodzeniem Marcina Gorańskiego. Dokument Pobożnego oddał ministeriałom z nawiązką trud fałszerstwa i poniesione koszty. Przyznać też trzeba, że fałszerstwo było bardzo precyzyjne, gdyż interpolacja w szlacheckim punkcie nie razi na pierwszy rzut oka z formalno-dyplomatycznego punktu widzenia.

Na podstawie przedstawionych powyżej danych uważam nadal dokument dla ministeriałów za interpolowany. Pod wpływem uwag A. Gąsiorowskiego i dodatkowych własnych badań przesuwam czas powstania interpolacji na pierwszą połowę XVI w. Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakiej treści dokument przedstawili ministeriałowie w 1372 r. komisji restytucyjnej? W znanym obecnie przekazie dokumentu z roku 1271 nie było przede wszystkim formuły immunitetowej ze zdaniem *qua omnes nobiles*. Wątpliwy jest passus o nadaniu wolnej karczmy, który dziwnym zbiegiem okoliczności powtarza się w dyplomie dla rycerza Przybysława. Nie da się też wyjaśnić, kto był faktycznie kasztelanem lędzkim w roku 1271 — Bożęta (KDW I 443), czy jeszcze Maciej (dokument Przybysława z późniejszą datą dzienną). Niepewna jest wreszcie przyjęta przeze mnie identyfikacja „Fracharda” z występującym w tym

⁵⁵ KDW I 467. Por. S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria Przemysła II*, Kraków 1890, s. 64.

⁵⁶ KDW III 1474.

⁵⁷ S. Kętrzyński, *O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1913, s. 64–66. Por. też jego uwagi na s. 62–64 odnośnie do rzekomego przywileju Kazimierza dla Wojciecha z Pakości datowanego na rok 1356, gdyż obydwie akty bardzo są do siebie podobne pod względem treści (prawa sądowe i odszkodowania).

⁵⁸ J. Dydyński, *Wiadomości*, s. 67–70.

czasie notariuszem Świętosławem. Do autentycznych elementów należy zaliczyć uzyskanie przez ministeriałów od księcia Bolesława wsi Kamieńca, może nawet z immunitetem ekonomicznym, formularz dyplomatyczny, udział wojewody gnieźnieńskiego w czynności prawnej oraz oddanie ministeriałów pod jurysdykcję tegoż wojewody (potem kaliskiego). Zbyt późne zalegalizowanie interpolowanego przywileju przeszkodziło im wejściu do szeregów szlachty, ale pozwoliło im utrzymać przez stulecia status wolnych, podległych wojewodzie kalickiemu.

Do znanej nam obecnie liczby 22 przywilejów rycerskich synów Władysława Odonica (w tym również falsyfikatów) dodać trzeba jeszcze jeden, a mianowicie przywilej Bolesława dla komesa Świętomira. Pierwsza o nim wiadomość znalazła się u Paprockiego⁵⁹. Zamieścił on tekst dokumentu Stefana Batorego z 1579 r., którym król po przedłożeniu sobie przywileju księcia Bolesława z 1270 r. dla Świętomira z Rozdrażewa, syna zmarłego Bożna, biorąc pod uwagę, że zarówno ojciec, jak syn nazwani są tam komesami, potwierdził ów tytuł ich potomkom: Hieronimowi proboszczowi płockiemu i sekretarzowi królewskiemu, późniejszemu biskupowi kujawskiemu, Janowi i Krzysztofowi, synom kasztelana rogozińskiego Stanisława. Autentyczność przywileju Batorego wykazał W. Dworzaczek, wyjaśniając okoliczności jego powstania — „od Jana Rozdrażewskiego, który nabył dobra w Czechach, wymagano tam, by, jeśli chce być zaliczony do stanu magnackiego, przedłożył potwierdzenie używanego przez siebie tytułu wystawione przez króla polskiego”⁶⁰. Już kasztelan Stanisław przedstawił przywilej z roku 1270 do zatwierdzenia w roku 1555 Zygmuntowi Augustowi i to dwukrotnie. Ze wzmianek dyplomów tego króla zamieściła jego regest M. Bielińska wśród zaginionych dokumentów Bolesława Pobożnego⁶¹. Pełny tekst przywileju dla Świętomira wydrukował P. Czaplewski jeszcze przed ostatnią wojną, w publikacji, w której trudno było się spodziewać tego typu aktów⁶². Znalazł on ten dyplom w *Vite et res gestae Hieronymi a Rozrazzew episcopi Vladislaviensi ac Pomeranie*. W XVI w. oryginał był przechowywany na zamku Błatna w Czechach przez hrabię Waclawa z Rozdrażewa, synowca biskupa. Komes Świętomir uzyskał od księcia liczne wolności (immunitet ekonomiczny i sądowy) dla swej wsi patrymonialnej zwanej Rozdrażew, zezwolenie na jej lokację na prawie niemieckim oraz las książęcy zwany *Rouelloci sive Ueueloci*.

Drukowany dokument jest zniekształcony błędnymi odczytami i przekręceniami, które łatwo usunąć, gdyż odnalazł się pełny jego tekst w *Metryce Koronnej*⁶³. W. Dworzaczek stwierdził ogólnie, że przywilej immunitetowy z 1270 r. nie budzi najmniejszych wątpliwości natury dyplomatycznej. Konieczne jest jednak szczegółowe zbadanie jego autentyczności. Osoba odbiorcy, pochodzącego, według J. Nowackiego, z rodu Ostojów nie wzbudza wątpliwości⁶⁴. Ojcem Świętomira był Bożen, wspomniany w roku 1256 jako kasztelan międzyrzecki⁶⁵. Na dokumencie datowanym na rok 1271 wśród dostojników wielkopolskich został wymieniony *Swantomir Boznovic*⁶⁶, nic zatem nie przeszkadza utożsamić go ze Świętomirem, który był kasztelanem biechowskim w latach 1293–1298⁶⁷. Wieś Rozdrażew pojawia się w źródłach w 1256 r., a w XV w. była zaliczana do miast⁶⁸. Świętomir Bożnowic był według starej genealogii Doliwczaków-Rozdrażewskich przodkiem tego domu. Zdaniem J. Nowackiego, Rozdrażewscy podszywali się mylnie w XVI w. pod Bożna i Świętomira dla uzyskania swego tytułu hrabiowskiego. Brak jednak jakichkolwiek podstaw, aby mniemać, że dokument Bolesława dla Świętomira został spreparowany w związku

⁵⁹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 238–239.

⁶⁰ W. Dworzaczek, recenzja z: S. Konarski, *Armorial de la noblesse polonaise titrée*, Paris 1959; *Studia Źródłoznawcze* 5 (1960), s. 151.

⁶¹ M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 301 (B 5).

⁶² *Korespondencja Hieronima Rozdrażewskiego*, t. I, 1567–2 VII 1582, wyd. ks. P. Czaplewski, Tow. Naukowe w Toruniu, *Fontes* nr 30, Toruń 1937, s. 9–10. Na tekst tego dokumentu zwrócił mi uwagę dr habil. A. Gąsiorowski, za co mu na tym miejscu serdecznie dziękuję.

⁶³ *Metryka koronna*, ks. 119, k. 100^v–101.

⁶⁴ S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym rozszedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, t. IX, *Ród Doliwów*, Poznań 1923, s. 6, zaliczył go do rodu Doliwów. Innego zdania jest J. Nowacki, *Dzieje*, s. 406, który uważa go za przedstawiciela rodu Ostojów, jednak niepewnie.

⁶⁵ MPH III, s. 27; KDW I 335.

⁶⁶ KDW I 613.

⁶⁷ KDW II 714, 745, 795.

⁶⁸ *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. II, Wrocław–Warszawa, 1967, s. 292.

z tą sprawą. Posiadłość Rozdrażew przeszła dopiero w XIV w. na własność rodu Doliwów, dając początek rodzinie Rozdrażewskich. Przy tej okazji dostał się w ich ręce przywilej Bolesława. Ciekawa jest lista świadków, w której zostali wymienieni: *comes Janco palatinus Poznaniensis, magister Petrus cancellarius Gneznensis* [w tekście drukowanym *generalis*], *comes Martinus, comes Chrosla* [w tekście *dr. Chirla*], *dominus Mathias prepositus et notarius noster*. Tytułatura Macieja potwierdza bronioną przeze mnie autentyczność zachowanego w oryginale przywileju Bolesława Pobożnego z roku 1265 dla rycerza Kuźmy (KDW I 413), w którym Maciej wystąpił raz jeden w formule *datum per manus* tylko z tytułem prepozyta — obecnie wiemy, że chodziło tu na pewno o notariusza książęcego. Powyższa tytułatura, jako wyjątkowo rzadka, świadczy też dodatkowo i to bardzo mocno na korzyść dokumentu dla Świętomira. Nie wszyscy jednak świadkowie odpowiadają dacie dokumentu. Janek Zaremba, według źródeł niezależnych od naszego dokumentu, był wojewodą poznańskim⁶⁹. Dnia 22 sierpnia 1273 r. wraz z nim jako kasztelanem kaliskim, świadczył wojewoda poznański Przedpełk Łódzia (KDW I 451), mógł więc Janko objąć tę godność dopiero po roku 1273. Z tego powodu, zdaniem J. Bieniaka, dokument dla Świętomira zawiera mylną datę⁷⁰. W tekście drukowanym mamy odczyt *Francone*, w Metryce Koronnej zaś *Jancone*, można by zatem przypuszczać, że w uszkodzonym w tym miejscu oryginale było *Predpelcone* (może napisane ze skrótem, choć to mało prawdopodobne). Przyjęcie pomyłki w dacie (po roku 1273) nie rozwiązuje sprawy, albowiem trudno przesuwać końcową datę urzędowania notariusza Macieja o parę lat naprzód, skoro ostatni raz występował w roku 1271⁷¹.

Dalszym argumentem przemawiającym tym razem na korzyść naszego dokumentu jest jego datacja, która brzmi: *Datum in Dlusko anno Domini 1270, conscriptum ibidem in Epiphania Domini, octavo Idus Januarii*, powtarza się ona bowiem słowo w słowo (oprócz daty rocznej 1275) w uznanym za autentyczny dokumencie dla rycerza Przybysława w sprawie dąbrowy i bagniska koło Goranina. Zbieżność powyższa świadczy o tym, że obydwa koncepty układała jedna i ta sama osoba — identyczna data dzienna jest tylko dziełem przypadku. Następnym z kolei pozytywnym argumentem jest formularz dokumentu, który pochodzi od wystawcy, po wyłączeniu końcowej części dyspozycji, o czym niżej. Dyplom ten powiększa zatem liczbę konceptów zredagowanych w kancelarii książęcej. Wykazuje cechy tej grupy dokumentów, których koncepty układał notariusz Świętosław⁷².

Immunitet ekonomiczny omawianego dyplomu nie nasuwa specjalnych zastrzeżeń. Świętomir uzyskał następujące zwolnienia: *a castro, a stroza, a podworowe, a powodowe, a naraz, a prewot, a powoz, a bowe, a vacca et aliis solutionibus, quae iuris polonici sunt*, które powtarzają się w innych współczesnych naszymu dokumentowi przywilejach. Poważne wątpliwości wzbudzają natomiast następujące części dyspozycji: *Etiam interserimus, ut ferrum manuale in dicta villa maneat, nec non, ut duellos inter suos cmetones, nec cum opole solvat, quod solvit opole, censumque mellis non reddat tribuno cum opole nec falconem custodiat in dicta villa per suos cmetones; porcos, scrophas intromittat licite in factam villam; nec aliquis intromissas audeat occidere vel extra terminos suos fugare. Nostram silvam, que dicitur Rouelloci sive Ueueloci damus militi iam dicto et sue posteritati hereditarie possidendam cum omni facultate possidendi, venandi extirpandi — —*. Następnie książę nadaje dla Rozdrażewa prawo niemieckie *iuxta quod ius Theutonicum sibi videbitur expedire, cedentes ei de nostro denario, qui nobis de magnis causis de iure cedit — —*. *Huic autem nostro privilegio nullum aliud valeat preiudicare, quod tam publice a nostra processit voluntate*. Przytoczone tu nieudolnie sformułowane ustępy z wyraźnie rozchwianą składnią wskazują na późniejszą przeróbkę, gdyż w ten sposób zredagowana część dyspozycji nie mogła wyjść z kancelarii wystawcy.

Przeprowadzona powyżej analiza prowadzi do następnego wniosku: komes Świętomir, syn Bożna, uzyskał od Bolesława w roku 1270 dla swej posiadłości immunitet rycerski przywilejem, do którego

⁶⁹ KKD W I 546 z 1284 r.; Archiwum Sanguszków, t. II, nr 2 z 1289 r. (oryginał).

⁷⁰ J. Bieniak, Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306, Toruń 1970, s. 136, przyp. 94.

⁷¹ M. Bielińska, Kancelarie, aneks nr 6. Warto na tym miejscu przytoczyć listę świadków dokumentu KDW I 451 z 1273 r.: *comes Predpelcus palatinus Poznaniensis, comes Janco castellanus Kalisiensis, dominus Petrus cancellarius Gneznensis, comes Martinus venator Poznaniensis, comes Johannes castellanus Bechoviensis, comes Vojslaus castellanus Ksesnensis*. Kto wie, czy nie popsuto czegoś na początku, tak podobnej do tej, listy świadków dyplomu dla Świętomira.

⁷² F. Sikora, Dokumenty, s. 142–145.

wprowadzono w późniejszym czasie (może już w XIV w. — brak anachronizmów w treści) interpolację. Chodziło być może także o przywłaszczenie sobie przez Doliwcyków lasu w okolicy Rozdrażewa. Jeśli dopuścimy możliwość interpolacji, to możemy też przyjąć, że zostało coś pomyłone w liście świadków.

Na marginesie przedstawionych wyżej uwag warto poruszyć jeszcze jeden ogólniejszy problem wiążący się ściśle z warsztatem badawczym dyplomatyka, a dokładniej z krytyką wewnętrzną dokumentu. Badanie dyktatu danego dyplomu wydaje się tylko pozornie łatwą sprawą. Szukanie np. identycznych lub pokrewnych areng, promulgacji, korroboracji czy datacji nie rozwiązuje jeszcze wszystkich kwestii związanych z redakcją dokumentu. Niezbyt wiele uwagi poświęcało się dotąd dyspozycji, która tworzy wraz z pozostałymi częściami dokumentu organicznie zwartą całość konceptu. W momencie, gdy pewna część dyspozycji odbiega od logiczno-stylistycznego ciągu dokumentu, a ten nie zachował się w oryginale, to wtedy nasuwa się przypuszczenie o przeróbce czy interpolacji. Taki dokument wymaga szczególnie skrupulatnej analizy, która czasem nie dostarczy danych potrzebnych do prawidłowej jego oceny. Najczęściej w przywilejach rycerskich, które doszły do nas w bardzo późnych przekazach, spotykamy zasygnalizowane zjawisko. Wiele zachowanych w tej postaci przywilejów nie wzbudza co prawda wątpliwości z formalno-dyplomatycznego punktu widzenia, ale mimo to nie trudno dostrzec w ich dyspozycjach pewne nieprawidłowości i niezręczności stylistyczno-logiczne, które nie łączą się często z zasadniczą treścią dyplomu, naruszają organiczną całość i wskazują wyraźnie na późniejsze przeróbki i uzupełnienia dostosowane do indywidualnych potrzeb potomków poszczególnych odbiorców przywilejów książęcych. Nie było to zbyt trudnym i ryzykownym zadaniem, jeśli posiadało się autentyczne nadanie, co nie ułatwia rozstrzygnięcia sprawy autentyczności zachowanego w kopii dokumentu. Jeśli np. dyspozycja przywileju dla rycerza Przybysława z roku 1271 nie wzbudza w zasadzie podejrzeń, poza podwójnym zwolnieniem od przewodu, to jednak końcowa jej część o różnych dodatkowych uprawnieniach tego rycerza i jego potomków (w tym wypadku od *Item dedimus* do *pro se recipiet*) nasuwa bardzo duże zastrzeżenia, nie tylko co do treści, ale i co do stylu, widać bowiem, że tekst jest tu sformułowany bałamutnie i nieudolnie, odbiegając daleko od kancelaryjnego stylu autentyków. Podobnie ma się rzecz z przywilejem Bolesława z 1266 r. dla Ubysława, syna komesa Łęgna⁷³. Dyplom ten zachował się dopiero w siedemnastowiecznej kopii, ale ani dyktat, ani lista świadków i miejsce wystawienia, czy wreszcie osoba odbiorcy i obiekty nadania, nie nasuwają wątpliwości. Mimo to, jak słusznie podnosi wydawca, budzi zastrzeżenia treść nadania w części dotyczącej pobierania kar sądowych, ponieważ nie znamy podobnego, a tak szeroko i nieskładnie ujętego uprzywilejowania. Poważną nieufność wzbudza też przywilej dla Świętomira w części dotyczącej indywidualnych uprawnień tego komesa, nadania mu lasu oraz prawa niemieckiego dla Rozdrażewa. Zasygnalizowanego co dopiero zjawiska — braku ciągłości stylistycznej w dyspozycji i zbyt obszernie omówionych niektórych jednostkowych uprawnień — nie dostrzegamy lub dostrzegamy je w minimalnym tylko stopniu, w przywilejach rycerskich, które zachowały się w oryginałach albo zostały wydane z oryginałów⁷⁴. Spotykamy też nienaganne autentyki wśród przywilejów zachowanych tylko w kopiach.

Możliwie obiektywna i wnikliwa ocena autentyczności danego dokumentu wymaga stałego ulepszania warsztatu badawczego dyplomatyka. A. Gąsiorowski poświęcił kilka słów również i tej sprawie. Zarzucił mi nawet operowanie „tradycyjnym warsztatem badawczym”. Wydaje się jednak, że to sformułowanie Recenzenta polega chyba na nieporozumieniu, nie ma bowiem podstaw do tego, by zmienić całkowicie dotychczasową metodę badawczą. Krytyka autentyczności będzie nadal oscylować wokół badania znamion zewnętrznych — pisma, pieczęci i sposobu jej przywieszenia, pergaminu (w wypadku przetrwania oryginału) i cech wewnętrznych — wystawcy, odbiorcy, listy świadków, elementów chronologiczno-geograficznych, zgodności treści z datą wystawienia, formularza dyplomatycznego i jego pochodzenia, stylu itp. Postulaty badawcze A. Gąsiorowskiego nie zapowiadają też wcale zmiany „tradycyjnej metody”, a jedynie ją uzupełniają i to tylko w odniesieniu do niektórych elementów znamion wewnętrznych dokumentu, proponuje on bowiem uwzględnienie w szerszym niż dotychczas stopniu późniejszej historii badanego dokumentu oraz wciągnięcie do studiów nad dokumentem dziejów osadnictwa

⁷³ M. Bielińska, Kancelarie, aneks nr 5 i s. 337 przyp. 5.

⁷⁴ Por. np. KDW I 413 (rok 1265), 435 (rok 1268), 449 (rok 1272), 460 (rok 1276), 465 (rok 1277).

w stuleciach nieraz znacznie późniejszych. Propozycje te są oczywiście słuszne, ale zbyt często nie będzie można ich spełnić ze względu na fragmentaryczność naszych źródeł lub ich jednostronność. Kierując się tymi m. in. postulatami starałem się bronić niektórych z moich ustaleń i sformułowań. Dodać tu trzeba, że nadmierne rozbudowanie warsztatu badawczego pociąga za sobą pewne niebezpieczeństwo, mianowicie w niektórych wypadkach może doprowadzić do powstania obszernych „monografi” poszczególnych dokumentów. Niebezpieczeństwo to wydaje się jednak mniej groźne od pojawiającej się ostatnio w pracach historycznych, i to przede wszystkim z zakresu dyplomatyki, tendencji do ubożenia warsztatu badawczego dyplomatyka, a nawet wypaczania metod badawczych.

Encore sur les chartes des fils du duc Vladislav fils d'Odon, octroyées aux chevaliers

La plupart de chartes octroyées aux chevaliers est parvenue jusqu'à nos jours grâce à des transmissions de textes très tardives et incomplètes, avec des fautes de lectures, qui en modifient le fond et contaminées par diverses additions et transformations du texte. Chaque charte de cette sorte dont l'authenticité sera vérifiée, présentera une valeur importante pour les recherches sur le droit de chevaliers et sur l'origine de l'état de la noblesse, et en conséquence, la connaissance de l'histoire sociale de la Pologne féodale. Dans l'article ci-dessus, l'auteur complète par de nouvelles données, extraites des sources, l'analyse de plusieurs privilèges pour les chevaliers, octroyés au XIII^e siècle par les fils de Vladislav, fils d'Odon, duc de Grande-Pologne.

Les textes en question ont permis de préciser la chronologie des interpolations dans la charte pour le chevalier Jean, du lignage Zaremba, dans celle pour les ministériaux de Kamieniec (1271), et dans le privilège pour le chevalier Przybysław (1271). L'auteur termine par des remarques concernant la méthode de recherches diplomatiques.

Traduit par Alberte Labuda